

Transformacja – co dalej po węglu?

Laboratoria czwartej przyrody: aktywizacja społeczności lokalnych w kierunku zielonej transformacji i rozpoznawania lokalnego dziedzictwa antropocenu. Działanie - FESL.10.24-Włączenie społeczne – wzmocnienie procesu sprawiedliwej transformacji.

Dodatek sfinansowano z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji w ramach programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027



Kiedy w 1923 roku na łamach „Gościa Niedzielnego” apelowano do Ślązaków, by nie porzucali tradycyjnej betlyjki na rzecz nowoczesnej choinki, mało kto przypuszczał, że sto lat później tradycja ta będzie przeżywać swój renesans. Od monumentalnego, 18-metrowego ołtarza u panewnickich Franciszkanów, po intymne, rodzinne dzieła z węgla i chleba prezentowane w Rudzie Śląskiej – śląska szopka pozostaje żywym dowodem na to, że sacrum bardzo dobrze czuje się w cieniu kopalnianych szybów. Sprawdziliśmy, dlaczego dla mieszkańców regionu budowanie Betlejem stało się międzypokoleniową misją.

ŚLĄSKA

BETLYJKA

W krajobrazie kulturowym Górnego Śląska Boże Narodzenie ma swój własny, unikalny język i formę. Choć cały chrześcijański świat zna scenę narodzenia w Betlejem, to tutaj, między kopalnianymi szybami a robotniczymi familokami, przybrała ona formę szczególną – *betlyjki*. Zanim zaczniemy podziwiać monumentalne konstrukcje w bazylikach czy precyzyjne miniatury w muzealnych gablotach, powinniśmy zrozumieć, skąd wzięta się ta niemal mistyczna więź Ślązaków z „budowaniem Betlejem”.

GENEZA

Słowo „*betlyjka*” (wywodzące się z niemieckiego Bethlehem) to coś więcej niż regionalna nazwa szopki. To deklaracja przynależności. Choć pojęcia szopka – *betlyjka* stosuje się dziś zamiennie, dla rodowitego mieszkańca naszego regionu *betlyjka* niesie ze sobą ładunek domowego ciepła i rzemieślniczego trudu.

O tym, jak głęboko ten termin i idąca za nim tradycja są zakorzenione w naszej tożsamości, mówi **prof. Dorota Świtata-Trybek** – *Pytanie o to, czy betlyjka i szopka to jedno i to samo, ma na Śląsku bardzo czytelną odpowiedź. Tak, ponieważ współcześnie*

używa się tych wyrazów synonimicznie, przy czym starsze pokolenie częściej mówi jednak: betlyjka. O popularności słowa szopka świadczy jednak fakt, że Muzeum w Rudzie Śląskiej ogłosiło „Konkurs na Śląską Szopkę Bożonarodzeniową”, a nie na betlyjkę. Same betlyjki, te misternie wykonane kon-

strukcje w sposób wyrazisty nawiązują do sceny narodzenia Chrystusa. Warto przypomnieć, że ta nasza tradycja musiała kiedyś walczyć o przetrwanie. Już w 1923 roku na łamach nowo powstałego katowickiego «Gościa Niedzielnego», ksiądz dr Karol Wilk

publikował artykuły zachęcające Ślązaków, by nie porzucali dawnych zwyczajów, w tym stawiania szopek - na rzecz choinek. W tamtym czasie choinki, jako element nowej kultury miejskiej, ale też i świeckiej, stały się dla betlyjek konkurencją. To zachłyśnięcie się modą na przystrojone drzewko sprawiło, że tradycyjne stajenki zaczęły znikać z domów. A przecież, mniejsze czy większe, robione własnym sumptem, zawsze były kluczowym elementem śląskiego wyposażenia świątecznego. Dlaczego tak bardzo o nie walczone? Bo według ówczesnych autorów scena narodzenia Chrystusa w betlyjce przyczynia się do godnego obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia, integruje domowników. Przy stajence rodzina miała wspólnie usiąść, by razem śpiewać kolędy i po prostu być ze sobą. I to była, i jest do dziś, największa wartość tych pięknych śląskich betlyjek.

Wiek XIX i początek XX to czas gwałtownej urbanizacji Śląska. Do robotniczych mieszkań zaczęła pukać nowoczesność i właśnie wraz z nią – choinka. Przywędrowała z miast, niosąc ze sobą powiew mieszczańskiego luksu-

su i nowych trendów. Dla tradycyjnej *betlyjki* nastały trudne czasy. Drzewko bożonarodzeniowe, łatwiejsze do postawienia i efektowne, zaczęło spychać pracowite szopki w cień zapomnienia. *Betlyjka* natomiast była narzędziem budowania wspólnoty, angażowała całe rodziny – ojciec konstruował drewniany szkielet, synowie zbierali mech i korę, a matki dbały o ubiór figurek. To właśnie ta funkcja integracyjna stała się ratunkiem dla tradycji. *Betlyjka* nie była jedynie martwym obrazem biblijnym; była miejscem świątecznego spotkania. To przy niej, a nie pod choinką, Ślązacy odnajdywali sacrum połączone z codziennym trudem. W małych, domowych *betlyjkach* Święta Rodzina mieszkała niemalże „ściana w ścianę” z górniczą rodziną, co dawało poczucie, że cud narodzin wydarza się tu i teraz – w Rudzie, Bytomiu czy Chorzowie. Dzięki temu oporowi sprzed stu lat, *betlyjka* przetrwała jako żywy element kultury, a nie tylko muzealny eksponat, kładąc fundament pod to, co dziś możemy podziwiać w skali mikro i makro.



Foto: bl



Foto: bl



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie

PANEWNIKI – ŚLĄSKIE BETLEJEM

Jeśli domowa *betlyjka* jest sercem śląskiego mieszkania, to ta w katowickich Panewnikach, wznoszona corocznie przez zakonników i wiernych przed świętami Bożego Narodzenia w bazylice św. Ludwika Króla i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, jest zimą duchowym centrum całego regionu. Od ponad stu lat, niezależnie od panującej aury czy sytuacji politycznej, w okresie Bożego Narodzenia na Śląsku obowiązuje niepisany rytuał: „pojechać do Panewnik”. To już nie tylko religijna tradycja, ale swoisty element regionalnego kodu kulturowego. Wiele śląskich rodzin, po wspólnym świętowaniu, wyrusza w tę małą pielgrzymkę, by podziwiać ogromną *betlyjkę* w bazylice ojców Franciszkanów.

Skala tego przedsięwzięcia od lat budzi podziw, jednak jego prawdziwe znaczenie leży głębiej, Panewnicka szopka stała się „wzorcem metra” dla śląskiego szopkarstwa. Tradycja, o którą przed laty obawiał się ksiądz Wilk, objawia się tam w swojej imponującej formie. Gigantyczne rusztowania, mnogość figur i precyzyjnie zaaranżowane tło nie przytłaczają jednak wiernych – wręcz przeciwnie, dają poczucie wspólnoty, o której wspominała prof. Dorota Świata-Trybek. Ślązacy wciąż doświadczają w bazylice tego samego poczucia jedności, dla dziadków to powrót do czasów młodości, dla dzieci – atrakcyjne spotkanie z ruchomymi figurami i żywymi zwierzętami w klasztornej ogrodzie. Odwiedziny w Panewnikach są potwierdzają, że



Foto: Autorstwa Abraham - Praca własna, CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=12740840>

betlyjka wygrała bój z nowoczesnością. Choć choinka stoi dziś w każdym domu, to właśnie w Panewnikach sacrum miesza się z lokalnym patriotyzmem, a biblijna opowieść o narodzeniu Chrystusa zyskuje śląski wydźwięk.

Budowa śląskiej *betlyjki* nie jest procesem przypadkowym, lecz głęboko przemyślaną architekturą sacrum, która rządzi się swoimi nienaruszalnymi prawami. Każda taka konstrukcja, niezależnie od gabarytów, stanowi w istocie trójwymiarowy mikrosmos, w którym rzemiosło spleta się z teologią. Tradycyjna zasada budowania nakazuje dzielić przestrzeń na trzy wyraźne sfery, prowadzące wzrok widza od tego, co ziemskie i lokalne, ku temu, co boskie i wieczne.

Najwyższa część szopki to sfera niebiańska, zdominowana przez anioły podtrzymujące wstęgi z radosnym „Gloria”, gwiazdę betlejemską oraz tło imitujące nocne niebo, które na Śląsku często wykonuje się z głębokiego, ciemnoniebieskiego aksamitu lub papieru. Poniżej znajduje się serce konstrukcji, czyli sfera historyczna. To miejsce dla żłóbka i Świętej Rodziny, pasterze i mędrcy ze Wschodu. Co kluczowe dla śląskiej tradycji, figury ustawiane w świątyniach, zwane ponikami, powinny być rzeźbione w drewnie i polichromowane, co nadaje im dostojęstwa i odróżnia od masowej produkcji.

Najciekawsza z perspektywy regionalnej tożsamości jest jednak sfera najniższa, umieszczona najbliżej

widza, gdzie biblijne Betlejem spotyka się z codziennością Górnego Śląska. Na tym poziomie projektant szopki wprowadza często postacie górników w galowych mundurach, hutników przy pracy czy śląskie gospodynie. Ta warstwa lokalna sprawia, że *betlyjka* przestaje być jedynie ilustracją wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat, a staje się opowieścią dziejącą się tu i teraz.

Całość tej struktury musi być oparta na naturalnych surowcach, do jej budowy wykorzystuje się pnie drzew, płaty kory imitujące skaliste zbocza oraz prawdziwy, starannie wysuszony mech, który wyściela ścieżki pasterzy. W tych najbardziej rozbudowanych realizacjach, jak właśnie w Panewnikach, do sfery ziemskiej wprowadza

się dodatkowo element ruchu i żywej wody – płynące strumyki symbolizują źródło życia, a mechaniczne, kłaniające się figury przypominają, że cała natura i ludzki trud oddają hołd nowonarodzonemu Dzieciątku. W ten sposób precyzyjna konstrukcja i hierarchia warstw budują czytelny obraz świata, w którym sacrum przenika każdą dziedzinę śląskiego życia.

RUDA ŚLĄSKA

Jeśli Panewniki są sercem tradycji, to Muzeum Miejskie im. Maksymiliana Chroboka w Rudzie Śląskiej staje się jej laboratorium. Tutaj od 1997 roku odbywa się konkurs na „Śląską Szopkę Bożonarodzeniową”, który co roku udowadnia, że *betlyjka* wciąż ewoluuje.

O fenomenie rudzkiego konkursu i głębszym sensie budowania *betlyjek* rozmawiamy z Ireną Twardoch, historykiem z Muzeum Miejskiego w Rudzie Śląskiej i pomysłodawczynią konkursu.

– Zanim zaczęłam pracować w muzeum, byłam nauczycielką w szkole podstawowej nr 6. Tam co roku odbywały się jasełka, widziałam tę dziecięcą energię. Kiedy zatrudniłam się w muzeum, przyszła mi taka myśl, że można połączyć te dwa światy: zrobić przegląd szkolnych zespołów jasełkowych i dodatkowo ogłosić konkurs na śląską szopkę. Chodziło o to, by tę tradycję kultywować, podtrzymywać, by nie zniknęła z naszych domów. Pierwszy konkurs odbył się w styczniu 1997 roku. Przez lata go ulepszałam, zmieniając regulamin, by dawać twórcom jak najwięcej przestrzeni.

– Konkurs ewoluował, a wraz z nim kategorie. Skąd pomysł na szopki rodzinne?

– Po pewnym czasie dostrzeżyliśmy duży dylemat: na ile praca jest dziełem dziecka, a na ile dorosłych. Zamiast z tym walczyć, postanowiliśmy to usankcjonować. Wprowadziliśmy kategorię „szopka rodzinna” i to był przełom. Dzięki temu dorośli także mogli w pełni rozwinąć skrzydła. To ma fantastyczny wymiar integracyjny. Rodziny spędzają czas ze sobą, robiąc coś kreatywnego, a potem z dumą nagrywają efekt końcowy telefonami komórkowymi. To jest atrakcyjna i cenna forma bycia razem – rodzina, wiara, Bóg, a nie tylko kolejne zakupy w galerii handlowej.

– Wspomniała Pani o szopkach, które niosą mocne przesłanie społeczne. Czy *betlyjka* może być komentarzem do współczesności?



Foto: Autorstwa Abraham - Praca własna, CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=12751902>



Foto: Autorstwa Abraham - Praca własna, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=12751967>



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie

– Absolutnie. Nie narzucamy tematu, pozwalamy na pełną kreatywność i to owocuje pracami z niesamowitymi przesłaniami. Pamiętam szopkę, w której Święta Rodzina stała w całkowitym osamotnieniu na przystanku autobusowym, a w tle majaczyły zimne wieżowce. To był przejmujący obraz tego, że Bóg staje się niepotrzebny w świecie oślepienym świecidełkami i prezentami. Innym razem widzieliśmy szopkę zamkniętą w ekranie telewizora albo taką wykonaną z gazetek reklamowych z marketów. Niezwykle poruszająca była praca rodziny Sikorów – rzeźbiona w drewnie, z ukrytym lusterkiem. Każdy, kto się nad nią nachylił, widział w stajence samego siebie. To uświadamiało widzowi jego własne miejsce w tej świętej historii.

– Materiały, z których powstają rudzkie szopki, bywają wręcz niewiarygodne. Co najbardziej zapadło Pani w pamięć?



Foto: bl

– Przez te lata widzieliśmy wszystko: szopki ze śrubek, gwoździ, a nawet taką najmniejszą, która mieściła się w łupinie orzecha. Pamiętam betlyjkę wykonaną „z maszkietów” – ze stodczy, lentilek i pierniczków. Wyglądała jak domek Baby Jagi, dzieci nie mogły od niej oderwać wzroku. Ale była też szopka głęboko symboliczna, wykonana w całości z chleba. Grota była skorupą wielkiego bochenka, a figurki ulepiono z miąższu. To genialne nawiązanie do Betlejem jako „domu chleba”. Choć większość prac po wystawie wraca do autorów – bo nie mamy miejsca na ich przechowywanie, a materiały są nietrwałe i kruche – to te obrazy zostają w nas na zawsze.

– Czy w tych pracach wciąż bije śląskie serce?

– Tak, to jest wciąż fundament. Ludzie instynktownie nawiązują do na-

szych tradycji. Pojawia się szyb „An-drzej”, szopki w wagonikach kopalniowych, czy przedstawienia śląskiego obiadu u żłóbka. Jako muzeum stoimy na straży tej tradycji. Przecież dawniej w Adwencie robiło się betlejki, stawiało się je na honorowym miejscu, na werticolu, i przy nich śpiewało kolędy. Podstawą była betlejka, nie choinka, która na Śląsku bywała postrzegana jako wpływ obcy, miejski. Naszą misją jest przypomnienie o tym, że Boże Narodzenie ma swoje szczególne miejsce tu, na Śląsku. Ludzie wychodząc z wystawy, już planują, czym zaskoczą nas w przyszłym roku. To dowód, że ta tradycja żyje i ma się świetnie.

ZA KULISAMI TRADYCJI

Choć idea szopki jest czysto duchowa, to jej muzealna prezentacja wymaga sporo pracy i precyzji. W tej edycji konkursu za stronę techniczną i organizacyjną odpowiadał historyk z Muzeum Miejskiego im. Maksymiliana Chroboka, Zdzisław Sobieraj. To on i jego zespół zadbał o to, by każda z siedemdziesięciu pięciu prac, które znalazły się na pokonkursowej wystawie, została należycie uhonorowana.

– Na przygotowania nie mamy zbyt wiele czasu, ponieważ musimy najpierw poczekać na wszystkie zgłoszenia. Jury zbiera się na tydzień przed otwarciem wystawy pokonkursowej i to wyznacza ramy czasowe na dopięcie wszystkich szczegółów. Prace techniczne, takie jak porządkowanie szopek według kategorii wiekowych, trwają od poniedziałku do czwartku. Wymaga to przygotowania odpowiednich dekoracji, ale i sporządzenia kilkudziesięciu indywidualnych dyplomów, aby każdy laureat został należycie wyróżniony.

Pan Zdzisław kładzie nacisk na to, by nagroda była adekwatna do trudu włożonego w budowę betlyjki. – Dbamy o to, aby na każdym dyplomie znalazło się zdjęcie konkretnej, wyróżnionej szopki wykonanej przez danego uczestnika. Zdjęcia są odpowiednio wkomponowane, a wszystko razem następnie przesyłane do drukarni, aby zapewnić wysoką jakość dyplomów. Staramy się aby ich poziom estetyczny odpo-

wiadał trudowi włożonemu w budowę szopek. To wyraz szacunku dla wysiłku dzieci.

Wcześniej jednak przychodzi czas na najważniejsze – na ocenę nadesłanych prac. Obradom komisji przewodniczył ks. dr Leszek Makówka, proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodnicy. W skład jury weszli również wybitni przedstawiciele świata nauki i sztuki: dr hab. Dorota Światała-Trybek (profesor Uniwersytetu Opolskiego i reprezentantka Międzynarodowej Organizacji Sztuki Ludowej), mgr Grażyna Osmala-Schreiber (artysta plastyk i pedagog) oraz mgr Tomasz Nocoń (redaktor „Gościa Niedzielnego” związany z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego). Skład sędziowski nie jest przypadkowy – stanowi on bowiem świadome nawiązanie do wieloletniej tradycji konkursu. Od samych jego początków dbano o to, by w komisji za-



Foto: bl

siadał duchowny, co jest bezpośrednim hołdem dla św. Franciszka z Asyżu, twórcy pierwszej żywej szopki z 1223 roku. Zaproszenie ks. Leszka Makówki jest kontynuacją „dobrego zwyczaju” zapoczątkowanego wcześniej przez wieloletniego członka jury, ks. Jana Małyśka. Obecność teologa w gronie sędziowskim zapewnia także fachowe spojrzenie na religijny i duchowy wymiar prac, który jest kluczowy dla idei tego wydarzenia.

Praca jury obejmuje ocenę szopek w sześciu kategoriach wiekowych. Eksperti kładą szczególny nacisk na kreatywność i autorskie podejście do tematu, samodzielność wykona-



Foto: bl

nia, umiejętne wplecenie elementów regionalnych oraz architektury miasta.

Zdzisław Sobieraj wyjaśnia kryteria, które od lat sprawiają, że rudzka wystawa trzyma tak wysoki poziom. – Najważniejsza jest kreatywność oraz własna praca uczestnika, co oznacza rezygnację z gotowych elementów na rzecz ich twórczego przetworzenia. Szopki powinny nawiązywać do tradycji Betlejem, ale jury docenia również współczesne akcenty regionalne, wynikające z kultury śląskiej oraz polskiej. Uczestnicy często doskonalą swój unikalny styl w kolejnych edycjach. Rudzkie szkoły stanowią główny nasz kanał informacyjny o konkursie, a zaangażowanie nauczycieli i rodziców pozwala na budowanie czegoś naprawdę unikalnego, tradycji opartych na relacjach bardzo osobistych.

Uroczysty wernisaż wystawy odbył się tuż przed świętami, 19 grudnia. Finał konkursu należy jednak nie do jury, a do mieszkańców. Goście muzeum do samego końca mogą brać udział w głosowaniu na najpiękniejszą szopkę. Nagroda publiczności, wręczana w dniu zamknięcia ekspozycji, jest często najbardziej wyczekiwany laurem.

MISJA

Współczesna betlyjka jak wiele naszych zwyczajów, potrzebuje silnych, świadomych instytucji, które staną na straży tego dziedzictwa. W Rudzie Śląskiej tę rolę z pełnym przekonaniem przyjmuje Muzeum Miejskie. Jak podkreśla etnograf i dyrektor placówki Ewelina Pieczka, konkurs nie jest jedynie cyklicznym wydarzeniem plastycz-

nym, ale kluczowym elementem właściwie pojętej misji wspierania dziedzictwa kulturowego. – Nasze muzeum stara się inicjować działania wspierające dziedzictwo, którego fundamentem są nasze rodzinne zwyczaje i tradycje. Poprzez ten konkurs skutecznie promujemy zanikającą tradycję budowania śląskich szopek, a wokół samej wystawy jesteśmy w stanie zbudować całą ścieżkę edukacyjną: warsztaty, pogadanki i lekcje muzealne o kolędowaniu czy zwyczajach noworocznych.

Dla dyrekcji i całego zespołu muzeum celem nadrzędnym jest, aby placówka stała się centrum edukacji regionalnej z prawdziwego zdarzenia – miejscem, z którego zasobów i wiedzy o dziedzictwie będą mogli czerpać nauczyciele oraz regionaliści.

Z powodu remontu w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, które od wielu lat również organizuje swoje słynne wystawy szopek bożonarodzeniowych, tym razem to Ruda Śląska stała się w tym sezonie najważniejszą ekspozycją. To ostatnie chwile, by zajrzeć do Rudy Śląskiej i dotknąć tej żywej tradycji – wystawa jest dostępna dla zwiedzających tylko do 1 lutego. Warto wykorzystać ten czas, by na własne oczy zobaczyć, jak biblijna opowieść, śląski etos pracy i nieskrępowana wyobraźnia łączą się w jedno.

Od monumentalnych Panewnik, o których pisał przed stu laty ks. Wilk, po współczesne sale rudzkiego muzeum – śląska betlyjka wciąż zaprasza do środka, przypominając, że Boże Narodzenie zaczyna się tam, gdzie ludzie potrafią wspólnie pielęgnować swoje korzenie.

BL



Fundusze Europejskie dla Śląskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Województwo Śląskie

Górny Śląsk, będący największym regionem górniczym w Unii Europejskiej, znajduje się obecnie w punkcie krytycznym, w którym kilkuwieczna tradycja zderza się z koniecznością dziejowej zmiany, i to kolejnej. Proces sprawiedliwej transformacji, choć często opisywany językiem inżynierii i bilansów energetycznych, w swej istocie dotyka sfery znacznie głębszej – tożsamości i pamięci mieszkańców regionu. Eksperci przestrzegają, że sprowadzenie tego procesu wyłącznie do technicznych aspektów „wyłączania kopalń” byłoby błędem, gdyż prawdziwe wyzwanie leży w ocaleniu dziedzictwa kulturowego, które przez wieki kształtowało śląski etos pracy.

Ochronić duszę Śląska

DUCHOWY SKARB

Dziedzictwo nie jest jedynie zbiorem martwych pamiątek przeszłości, lecz żywym zasobem, który musi zostać włączony w procesy rozwojowe. Ważne by uniknąć marginalizacji kultury w realiach dominującej komercjalizacji przestrzeni publicznej. W dobie transformacji systemowej, tradycyjne, statyczne podejście do ochrony zabytków jako nienaruszalnego „sacrum” musi jednak wyraźnie zmierzać w stronę nowoczesnego zarządzania dziedzictwem, traktując je jako nieodnawialny, ale za to prorozwojowy fundament nowej rzeczywistości. Dokumenty strategiczne takie jak „Śląskie 2030”, wyraźnie akcentują, że bogactwo kultury powinno stać się kamieniem węgielnym nowoczesnej, zintegrowanej metropolii. Nie skansenem – lecz miejscem, gdzie nasza tożsamość pozostaje żywa, w ciągłym rozwoju, i przede wszystkim – nie pozbawiona czystego przekazu.

ODPORNÍ SPOŁECZNIE

Kluczowym elementem tej zmiany jest wzmocnienie tzw. odporności społecznej (social resilience), która pozwala wspólnotom lokalnym przetrwać czas zmian bez popadania w pesymizm. Transformacja musi mieć „ludzką twarz”, co oznacza obowiązek dbania o ciągłość tradycji, która dla wielu pokoleń bywa jedynym punktem odniesienia. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera sfera duchowa i religijna, stanowiąca kręgosłup śląskiego poczucia wspólnoty. Zgodnie z założeniami sprawiedliwego przejścia, wszelkie plany powinny być wypracowywane w drodze szerokiego dialogu, w którym istotny głos mają mieć również wszystkie związki wyznaniowe. Święta religijne pełnią funkcję bezpiecznika tożsamościowego.

W obliczu zamykania kopalń wspólne obrzędy pomagają w budowaniu tzw. nadziei radykalnej – postawy optymizmu niezbędnej do zaakceptowania tego co nieuchronne. Religijność Śląska, objawiająca się w uroczystym celebrowaniu świąt i obrzędów, także takich jak te związane z patronką górników, św. Barbarą, jest nierozdzielnie związana z szacunkiem dla pracy i drugiego człowieka. Wspólnoty wierzących powinny jednak sprawiedliwą transformację potraktować na tyle poważnie, by włączyć się w debatę o naszej przyszłości. Także tej, dotyczącej sprawiedliwości klimatycznej, bo dbałość o „wspólny dom” i lokalną tradycję to dwa oblicza tej samej odpowiedzialności. Wspólnoty religijne mogą pełnić rolę partnerów w budowaniu świadomości etycznej dotyczącej ochrony środowiska. Przykładem takiej aktywności była konferencja zorganizowana podczas szczytu COP24 w Katowicach pt. „Kryzys klimatyczny i rola społeczności osób wierzących w służbie sprawiedliwości klimatycznej”



Foto: BL

ŻYWE DZIEDZICTWO

Rolą decydentów – władz, samorządów i instytucji jest zatem dopilnowanie, by ewolucja gospodarcza nie oznaczała „zakończenia” kultury lokalnej, lecz pozwoliła jej trwać w nowych formach, w których religijne święta pozostają żywym elementem integrującym lokalną społeczność. Realizacja tych postulatów nakłada na państwo i samorząd konkretne zadania, wymagające odejścia od wspierania wyłącznie technologicznych inwestycji na rzecz realnej pomocy dla organizacji obywatelskich działających w obszarze dziedzictwa niematerialnego. Tylko poprzez taką inkluzywność, obejmującą zarówno



Foto: BL

nowoczesne technologie, jak i głęboki szacunek dla tradycyjnego kalendarza świąt i zwyczajów, możliwe jest przeprowadzenie Śląska przez ten historyczny zakręt w sposób autentycznie sprawiedliwy. Dziedzictwo, rozumiane jako prawo człowieka do własnej pamięci, staje się wówczas nie obciążeniem, lecz najcenniejszym kapitałem, na którym można budować „nadzieję radykalną” na lepsze jutro. Śląskie obrzędy powinny pełnić rolę bezpiecznika tożsamościowego, który w procesie transformacji systemowej pozwala mieszkańcom na „nowe zdefiniowanie się” bez poczucia utraty własnych korzeni. Dziedzictwo staje się wówczas nie obciążeniem, lecz kapitałem ułatwiającym odbudowę spójności społecznej w obliczu dziejowych zmian.

BL

Na podstawie:

1. Wojciech Żelisko, Szymon Ogórek, Wrażliwość regionów górniczych na transformację energetyczną, Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa, grudzień 2024.
2. Przemysław Sadura, Przemienięto z węglem. Wielkopolska Wschodnia w poszukiwaniu nowej energii, Polska Zielona Sieć, Warszawa, październik 2022.
3. Emilia Ślimko, Sprawiedliwa transformacja Śląska. Wyzwania z perspektywy społecznej – analiza i rekomendacje, Związek Stowarzyszeń Polska Zielona Sieć, Warszawa 2019.
4. Łukasz Trembaczowski, Sprawiedliwa przyszłość Śląska. Badanie opinii o sprawiedliwej transformacji, Stowarzyszenie BoMiasto we współpracy z Fundacją im. Heinricha Bölla.
5. Jacek Purchla, Dziedzictwo kulturowe a kapitał społeczny, 2014.



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie